

SPRAWA „JEDENASTKI”

ODRZUCONA PROPOZYCJA. ROZMOWY O UWOLNIENIU PRZYWÓDCÓW SOLIDARNOŚCI 1983–1984

JAN SKÓRZYŃSKI

dr, historyk i dziennikarz, w latach 1989–1990 kierownik działu historycznego „Tygodnika Solidarność”, 2000–2006 zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej” i szef dodatku „Plus-Minus”. Redaktor naczelny wydawnictwa *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1–3 (2000, 2002, 2006). Wydał m.in. *Kalendarium Solidarności 1980–89* (wraz z Markiem Pernałem, 1990), *Rewolucja Okrągłego Stołu* (2009, nominowana do nagrody im. Kazimierza Moczarskiego), *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy* (2010), *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników* (2012).

Udana operacja policyjno-wojskowa, jaką było wprowadzenie stanu wojennego, pozwoliła rządowi Wojciecha Jaruzelskiego odsunąć największe zagrożenie dla systemu komunistycznego – wielomilionową, legalnie działającą Solidarność. Związek został zdelegalizowany, a jego elita kierownicza uwięziona. Aby umocnić system władzy nadwątłony solidarnościowym demokratycznym „karnawałem”, przeprowadzić konieczną sanację gospodarki i podjąć próbę odzyskania społecznej legitymizacji, trzeba było jednak czegoś więcej. Bagnetem można wiele zdziałać, ale nie da się na nim siedzieć. Wraz z upływem czasu problem aresztowanych po 13 grudnia 1981 r. liderów Solidarności stawał się jedną z głównych przeszkód na drodze do normalizacji. Wysiłki reżimu Jaruzelskiego, aby udowodnić – w kraju i za granicą – że sytuacja wróciła pod kontrolę partii, rozбивały się o istnienie kilkuset więźniów politycznych. Odbudowa dyplomatycznych i handlowych relacji z Zachodem, zamrożonych po 13 grudnia, nie była możliwa bez rozwiązania tej kwestii, mimo zniesienia stanu wojennego 22 lipca 1983 r.

Ogłoszona przy tej okazji amnestia nie objęła wszystkich. W więzieniach zatrzymano kilkudziesięciu czołowych oponentów władzy. Największy problem stanowiło siedmiu przywódców Solidarności i czterech działaczy Komitetu Samoobrony Społecznej KOR przetrzymywanych bez wyroku sądu od nocy grudniowej¹: Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Karol Modzelewski, Grzegorz Palka, Andrzej Rozpłochowski i Jan Rulewski oraz Jacek Kuroń, Adam Michnik, Henryk Wujec i Zbigniew Romaszewski. Prasa podziemna nazywała ich „jedenastką”. Ich uwolnienia domagało się konspiracyjne kierownictwo związku – Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność, stawiając to jako warunek wstępny ewentualnych negocjacji z rządem na temat porozumienia.

Wprowadzenia pełnej amnestii i uwolnienia wszystkich więźniów politycznych domagał się także Kościół katolicki, z którym komunistyczne władze bardzo się liczyły. Episkopat 26 września 1983 r. przedstawił rządowi *pro memoria*, w którym

¹ Z wyjątkiem Zbigniewa Romaszewskiego, który działał w podziemiu i został aresztowany 29 VIII 1982 r.

wskazywał na negatywne dla klimatu społecznego konsekwencje ewentualnego procesu przywódców Solidarności i postulował ich uwolnienie do końca roku. Impulsem do podjęcia próby rozwiązania sprawy „jedenastki” przez rząd PRL było też, jak można przypuszczać, przyznanie Lechowi Wałęsie 5 października 1983 r. pokojowej Nagrody Nobla. Umocniło to działający w podziemiu związki, pokazało poparcie, jakim Solidarność wciąż cieszyła się na świecie. Dwa tygodnie później, 19 października, minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak przedstawił abp. Bronisławowi Dąbrowskiemu, który był z ramienia episkopatu odpowiedzialny za kontakty z rządem, ofertę uwolnienia czołowych opozycjonistów pod warunkiem ich wyjazdu z kraju na pięć lat i zaprzestania działalności antypaństwowej. Generał Kiszczak, który w ścisłej elicie władzy był prawą ręką Wojciecha Jaruzelskiego, przyznał, że rząd woli uniknąć procesów politycznych, choć groził jednocześnie, że ewentualne wyroki mogą sięgać pięciu lat. Sugerował włączenie do rozmów doradców Solidarności – Wiesława Chrzanowskiego, Jana Olszewskiego, Władysława Siłę-Nowickiego i Andrzeja Wielowieyskiego².

Szef MSW prosił swoich kościelnych interlokutorów o pełną poufność, ale już 4 listopada opinia publiczna dowiedziała się od rzecznika rządu Jerzego Urbana, że „jedenastka” mogłaby opuścić więzienie, jeżeli zgodziłaby się wyjechać na emigrację³. Wcześniej abp. Dąbrowski przedstawił tę propozycję Chrzanowskiemu, Olszewskiemu, Wielowieyskiemu oraz Bronisławowi Geremekowi, Tadeuszowi Mazowieckiemu i Stanisławowi Stomnie. Poprosił doradców Solidarności, aby utworzyli zespół do rozpatrzenia rządowej oferty. Nie namawiał na jej przyjęcie. On i inni przedstawiciele Kościoła stwierdzali, że nie można się zgo-

dzić na żadne rozwiązanie, które przypominałoby banicję. Powołany na prośbę Dąbrowskiego przez doradców zespół Dobrych Usług od razu wykluczył rozwiązanie wyjazdowe. Postanowił jednak podjąć za pośrednictwem Kościoła dialog z władzami. O pracach tego zespołu szczegółowo informuje publikowana poniżej – po raz pierwszy – relacja Bronisława Geremka udzielona Tadeuszowi Kowalikowi 3 czerwca 1984 r., a więc bardzo niedługo po zakończeniu pośrednich rozmów z rządem.

Były to trudne negocjacje. Komunistom zależało na wypchnięciu przywódców opozycji za granicę; skazanie na izolację od kraju miało ich politycznie unieszkodliwić. Zamiana cel w warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej na pobyt na Lazurowym Wybrzeżu – taką perspektywą Kiszczak kusił aresztowanych w rozmowie z abp. Dąbrowskim 8 grudnia. Ważniejszy jednak był inny argument: „Gdyby ta jedenastka wyjechała, to mogłaby nastąpić lawina zwolnień skazanych więźniów politycznych. Wielu z nich także mogłoby wyjechać za granicę” – mówił generał⁴. Szef policji stawiał swoich więźniów przed trudnym wyborem, stosując moralny szantaż: albo zgodzą się na emigrację i otworzą drogę do wolności innym działaczom Solidarności, albo odrzucą ofertę, skazując nie tylko siebie, ale i kolegów na lata więzienia.

Tę ofertę Kiszczak złożył również podczas rozmowy z żoną Adama Michnika Barbarą Szwedowską⁵. Michnik odpowiedział 10 grudnia obelżywym listem do szefa policji. „Wiem dobrze, Panie Generale, do czego wam nasz wyjazd jest potrzebny. Do tego, by nas ze zdwojoną siłą opluskwiać w swoich gazetach jako ludzi, którzy ujawnili wreszcie swe prawdziwe oblicze; którzy przedtem wykonywali cudze dyrektywy, a teraz połusili się na kapitalistyczne luksusy. Do tego, by zademonstrować światu, że wy jesteście szlachetnymi liberałami,

² P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 2: 1982–1989, Warszawa 1995, s. 56–57.

³ J. Skórzyński, M. Pernał, *Kalendarium Solidarności 1980–89*, Warszawa 2005, s. 128.

⁴ P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL...*, s. 57–61.

⁵ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Kraków 1995, s. 440.

a my szmatami bez charakteru. Do tego, by móc Polakom powiedzieć: »Patrzcie, nawet oni skapitulowali, nawet oni stracili wiarę w demokratyczną Polskę«” – pisał autor *Z dziejów honoru w Polsce*. Michnik zwracał uwagę, że organa prokuratury i sądu w PRL są kpinią ze sprawiedliwości, skoro minister spraw wewnętrznych sugeruje, iż wyrok jest ustalony na długo przed rozpoczęciem procesu. „Aby tak jawnie przyznać się do deptania prawa, trzeba być durniem. [...] Aby, będąc więziennym nadzorcą, proponować człowiekowi więzionemu od dwóch lat Lazurkowe Wybrzeże w zamian za moralne samobójstwo, trzeba być świnią. [...] Aby wierzyć, że ja mógłbym taką propozycję przyjąć, trzeba wyobrazić sobie każdego człowieka na podobieństwo policyjnego szpicla”⁶.

Jednolita postawa Kościoła, doradców i Adama Michnika – jedyne z uwięzionych, który znał już wtedy propozycję władz – musiała zrobić wrażenie. Reżim wycofał się z warunku wyjazdu za granicę. 14 grudnia w rozmowie z Chrzanowskim, Stommą i ks. Alojzym Orszulikiem, najbliższym współpracownikiem abp. Dąbrowskiego, Kiszczak zapewniał wprawdzie, że rząd nie boi się wydania wyroków na „jedenastkę” i gotów jest – jak się wyraził – zjeść tę żabę, ale na koniec stwierdził, że ostatecznie wystarczyłoby, gdyby uwięzieni przywódcy Solidarności „złożyli oświadczenie, że po uwolnieniu nie podejmą działalności politycznej”⁷. Strona kościelna i doradcy uznali tę nową formułę za godną rozpatrzenia.

22 grudnia w Sekretariacie Episkopatu Polski, gdzie Zespół Dobrych Usług obradował, zastanawiano się nad tą ofertą w gronie rozszerzonym o kilku dawnych członków KSS KOR – Jana Józefa Lipskiego, Józefa Rybickiego i Marię Wosiek. Po stanowiono podjąć rozmowy z aresztowanymi kolegami, do których miała należeć decyzja przyjęcia

bądź odrzucenia propozycji i warunków władz. Na-
zajutrz Chrzanowski, Stomma i ks. Orszulik prze-
kazali te ustalenia Kiszczakowi. Generał oznajmił,
 że warunkiem uniknięcia procesów jest zdecydo-
wane odcięcie się oskarżonych od dotychczasowej
działalności i pisemne zobowiązanie, że już nigdy
jej nie podejmą. Mecenas Chrzanowski odparł, że
żądanie samokrytyki i wyrzeczenia się na zawsze
określonych praw obywatelskich jest nie do przy-
jęcia. Władzom powinno wystarczyć, jeśli oskarżeń-
ni zobowiążą się nie podejmować przez ustalony
czas działalności publicznej. Doradcy i koledzy
z KOR mogą z nimi na ten temat porozmawiać,
jednak poza więzieniem.

Minister przyjął do wiadomości to stanowisko.
Umówiono się na kolejne spotkanie pod koniec
roku. Jednak 28 grudnia nastąpił zwrot akcji.
Kiszczak odwołał spotkanie, twierdząc, że solidar-
nościowi rozmówcy nie dotrzymali umowy o pouf-
ności, sprawa wyszła na jaw, rozgłośnię zachodnie
informują o negocjacjach, a „przykry” list Michni-
ka do niego został opublikowany w prasie amery-
kańskiej⁸.

Stan zawieszenia nie trwał wszakże długo. Im-
puls do wznowienia rozmów dało 5 stycznia 1984 r.
spotkanie prymasa Polski kard. Józefa Glempa
z szefem partii Wojciechem Jaruzelskim. Prymas
podniósł sprawę zwolnienia więźniów politycz-
nych, podkreślając negatywne konsekwencje
planowanych procesów. Jaruzelski sugerował, by
zwrócić się do Watykanu o pomoc w załatwieniu
zaproszeń na stypendia lub wykłady do Włoch
dla jedenastu przywódców opozycji. Jednak nie
wykluczył innego rozwiązania – deklaracji o za-
niechaniu na jakiś czas aktywności publicznej. To
umożliwiło powrót do negocjacji.

Rozmowy zostały wznowione 13 stycznia
z udziałem abp. Dąbrowskiego, Stommy, ks. Or-

⁶ Pełny list zob. A. Michnik, *Polskie pytania*, Warszawa 1993, s. 302–307.

⁷ P. Raina, *Troska o internowanych. Interwencje abp. Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka 1982–1989*, Warszawa 1999, s. 199–201.

⁸ *Ibidem*, s. 201–203.

szulika i ministra Kiszcza. Zarówno arcybiskup, jak i Stanisław Stomma podkreślili, że punktem wyjścia musi być uwolnienie uwięzionych – nie można paktować w sprawie „jedenastki” bez jej wiedzy i zgody. Dopiero po ich wypuszczeniu może być rozważany ich wyjazd za granicę. Natomiast Kiszcza powrócił do stawianego już parę razy wcześniej żądania wyłączenia Bronisława Geremka i Tadeusza Mazowieckiego z prac Zespołu Dobrych Usług. Była to próba wyeliminowania z grona negocjatorów ludzi najbliższych związanych z Solidarnością lat 1980–1981, politycznych doradców Lecha Wałęsy. Władze chciały uniknąć sytuacji, w której ewentualne zwolnienie więźniów staje się okazją do powrotu na wokandę publiczną kwestii zdelegalizowanego związku i reprezentujących go ludzi. Arcybiskup stanowczo jednak bronił Geremka i Mazowieckiego, wystawił im wysoką ocenę jako politykom rozsądnym i konstruktywnym⁹.

Z udziałem obydwu doradców Solidarności generał ostatecznie pogodził się w marcu. Na początku kwietnia władze przestały się upierać przy warunku wyjazdu, przyjmując wariant „poniechania publicznej działalności politycznej” do końca 1986 r. – jak to sformułował Kiszcza w piśmie do abp. Dąbrowskiego z 4 kwietnia. Miało to polegać na: 1) powstrzymaniu się od organizowania i uczestnictwa w zgromadzeniach o charakterze politycznym, 2) niepublikowaniu opracowań na tematy polityczne, 3) nieudzielaniu wywiadów zawierających opinie o charakterze politycznym mediom krajowym i zagranicznym. Minister ponowił też sugestię, że pozytywne załatwienie sprawy „jedenastki” będzie przesłanką do amnestionowania innych aresztowanych działaczy Solidarności¹⁰. Warto zauważyć, że sukcesem negocjacyjnym opozycji – obok rezygnacji z wysłania więźniów za

granicę – było znaczne skrócenie okresu przewidywanej karencji na udział w życiu publicznym – z pięciu do dwóch i pół lat.

W połowie kwietnia gotowy był zestaw dokumentów koniecznych do przeprowadzenia operacji uwolnienia „jedenastki”. Na ów zestaw składały się: 1) list prymasa Józefa Glempa do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego z prośbą o objęcie amnestią uwięzionych przywódców opozycji, 2) odpowiedź Jabłońskiego z zapowiedzią zwrócenia się Rady Państwa do prokuratora generalnego PRL i Sądu Najwyższego o zastosowanie wobec uwięzionych amnestii, jeśli się wstrzymają z działalnością polityczną, 3) wzór listów prymasa do poszczególnych aresztowanych z prośbą o rozważenie proponowanych warunków odzyskania wolności, podkreślających, że ich przyjęcie nie wymaga pisemnego zobowiązania wobec władz, oznacza jedynie „przyjęcie obowiązku o charakterze moralnym”, 4) wzór pozytywnej odpowiedzi aresztowanych na pismo prymasa. Ten ostatni warto przytoczyć w całości: „Po zapoznaniu się z listem Księdza Prymasa z dnia... 1984 r. oraz załączonymi do niego dokumentami wyrażam gotowość zaniechania publicznej działalności politycznej w rozumieniu określonym w załączniku nr 2 w okresie do 31 grudnia 1986 r.”¹¹. Definicja działalności politycznej przedstawiona w załączniku była zgodna z opisem gen. Kiszcza z 4 kwietnia.

Całą koncepcję rozwiązania problemu więźniów, łącznie z dokumentami, zaaprobował 18 kwietnia Lech Wałęsa. W liście do prymasa Glempa przypominał wszakże: „Uważam, że pozostaje do rozwiązania problem pluralizmu organizacji społecznych i zawodowych. Te cele stoją przed nami, należy do nich dążyć w sposób roztropny metodami właściwymi, tzn. zgodnymi z katolicką nauką społeczną”¹².

⁹ P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL...*, s. 67–69.

¹⁰ P. Raina, *Troska o internowanych...*, s. 217–218.

¹¹ *Ibidem*, s. 221–224.

¹² *Ibidem*, s. 221.

Według Bronisława Geremka do napisania tego listu Wałęsę skłoniły władze kościelne, chcąc go użyć jako argumentu wobec aresztowanych. Geremek jednak wątpił w to, czy opinia przewodniczącego przekonałaby wszystkich uwięzionych, wśród których znajdowali się bezpardonowi krytycy przywództwa Wałęsy.

Podziemne kierownictwo Solidarności nie wypowiadało się publicznie na temat negocjacji. Ich wyniki, przedstawione na początku maja przez Jana Olszewskiego, członkowie TTK przyjęli z mieszanymi uczuciami. Nie zamierzali do niczego namawiać uwięzionych kolegów. „Byliśmy jednomyślni: nie można ich w żaden sposób zmuszać, nie powinniśmy się w to wdawać, to nieetyczne” – wspomina Bogdan Lis¹³. W poufnym liście do prymasa i opozycyjnych negocjatorów krytykowano pominięcie podziemia i jego postulatów w procesie negocjacyjnym i niepodjęcie kwestii związkowej – „zasadniczej przyczyny, dla której uczciwi ludzie znajdują się w więzieniach”¹⁴. Bronisław Geremek przekonywał jednak w listach do Zbigniewa Bujaka i Bogdana Lisa do poparcia inicjatywy, uważając, że jest to szansa na pośrednie uznanie podziemia przez władze jako partnera politycznego.

Nieformalnym przedstawicielem TTK w tej sprawie został Jan Józef Lipski. Otrzymał on dwa listy TTK do aresztowanych. Jeden z poparciem dla propozycji prymasa, akcentujący perspektywę „uwolnienia wszystkich więźniów politycznych w PRL”; gdyby większość „jedenastki” chciała się zgodzić, miał go wręczyć niezdecydowanym¹⁵. W drugim liście TTK formułowała negatywne stanowisko wobec oferty władz. O tym, który list ostatecznie pokazać, Lipski miał zdecydować po kontakcie z aresztowanymi¹⁶.

O dalszym toku negocjacji oraz spotkaniach Zespołu Dobrych Usług z więźniami szczegółowo opowiada w swojej relacji Bronisław Geremek. Na osobne omówienie zasługuje postawa Adama Michnika, który jako jedyny z uwięzionych z punktu odrzucił jakiegokolwiek rozmowy na temat warunków uwolnienia. Jego determinacja, by nie pozostawić cienia wątpliwości w tej sprawie, była tak wielka, że 20 kwietnia, w Wielki Piątek, odmówił wyjścia z celi na spotkanie z kolegami z KOR, zebranymi w przygotowanym przez MSW lokum w Otwocku, nie przyjął też na rozmowę Jana Józefa Lipskiego, który przyjechał do więzienia. Wyjątek zrobił tylko dla Jacka Kuronia, który został doprowadzony do celi przyjaciela, by przekonać go o tym, że warto porozmawiać we własnym gronie, co żadnej decyzji nie przesądza. „Ja cały czas byłem przekonany, że Adaś nie chce wyjść z celi, bo nie wierzy w to, że idzie się spotkać z przyjaciółmi, w ogóle nie rozumiem, jak on może nie chcieć wyjść z celi, co za obłęd jakiś” – opowiadał Kuroń w połowie lat osiemdziesiątych. „Adasiowi wcześniej na widzeniu Basia [Szwedowska] powiedziała, że będzie taka rozmowa i [...] on był przygotowany, on to sobie przemyślał, ja natomiast nie wiedziałem nawet, jaka będzie rozmowa. [...] Kiedy przyszedłem do Adasia, to żeśmy się pokłócili przerażająco, dlatego że rozmawialiśmy na zupełnie innych poziomach. Adaś powiedział, że w więzieniu nie prowadzi się pertraktacji z policją ani żadnych pertraktacji się nie prowadzi, od pertraktacji są ludzie na wolności. A ja mówiłem: Z jaką policją? Z naszymi przyjaciółmi. Jak ich tu policja przysłała, to są policją. No i ja dostałem szału. On był spięty, jego ta decyzja niestychanie dużo kosztowała, on był jednak samotny, samotnie tę decyzję musiał podejmować, on się z tym

¹³ B. Lis, *Długi marsz i szybki skok*, „Wolność i Solidarność” 2010, nr 1, s. 157.

¹⁴ Cyt. za: A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982–1987)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 89.

¹⁵ *Ibidem*, s. 89.

¹⁶ B. Lis, *Długi marsz...*, s. 157.

borykał przecież już całą noc czy dwie nawet noce, a na mnie to wszystko przecież dopiero co spadło, jeszcze o żadnej decyzji nie było mowy. Po prostu żeśmy na siebie wrzeszczeli”.

Po następnych rozmowach, na które pozwoliła безпеka, Kuroń zgodził się jednak z Michnikiem, że nie wolno iść na żaden układ, nawet z myślą o uwolnieniu reszty więźniów, bo przez uczestników ruchu solidarnościowego zostanie to rozumiane jako akt lojalności wobec władzy. „Jedenastka to jest pewien symbol polityczny i ten symbol polityczny nie może się poddać, bo jak zdeklarujemy, że nie będziemy działać, to my podpisujemy lojale [wymuszane przez władze pisemne deklaracje przestrzegania prawa] i jedenastka tego zrobić nie może” – wspominał Kuroń¹⁷.

Postawa Michnika zaważyła w sposób decydujący na rezultatach pierwszych rozmów między doradcami i aresztowanymi. Zorganizowano je odrębnie dla korowców i członków Komisji Krajowej Solidarności. Korowską grupę do rozmów tworzyli Jan Józef Lipski, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Maria Wosiek i ks. Jan Zieja. Ich spotkanie z Jackiem Kuroniem, Zbigniewem Romaszewskim i Henrykiem Wujcem odbyło się 20 kwietnia w willi MSW pod Otwockiem. Więźniowie poważnie rozważali ofertę władz, jednak stanowisko Michnika spowodowała, że sprawa utknęła w martwym punkcie. Kilukrotne rozmowy Kuronia z Michnikiem w jego celi nie posunęły jej do przodu (na rozmowę do Michnika doprowadzano też później Karola Modzelewskiego).

Tegoż dnia z członkami Komisji Krajowej spotkali się Wiesław Chrzanowski, Bronisław Geremek, Aleksander Gieysztor, Tadeusz Mazowiecki, Jan Olszewski, Andrzej Stelmachowski i Andrzej Wielowieyski. Rozmowy miały miejsce w willi MSW w Chylicach, gdzie na początku stanu wojenne-

go przetrzymywano Lecha Wałęsę. Przywieziono na nie Andrzeja Gwiadzę, Seweryna Jaworskiego Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palkę, Andrzeja Rozpłochowskiego i Jana Rulewskiego. Z Marianem Jurczykiem, który z powodu choroby serca przebywał w szpitalu w Aninie, rozmawiali tam Mazowiecki i Stelmachowski. Całodzienne spotkanie służyło głównie poinformowaniu więźniów o propozycji władz i wszystkich okolicznościach sprawy. Nazajutrz Chrzanowski i Olszewski spotkali się jeszcze raz z szóstką z „krajówki”. Żadnych decyzji nie podjęto¹⁸.

„Nie można w tej chwili przesądzić o wyniku tych rozmów – ocenił 21 kwietnia w notatce dla prymasa ks. Alojzy Orszulik. – Wielce prawdopodobna jest jednak prognoza, że aresztowani (a przynajmniej ich część, co równałoby się stanowisku całości) nie przyjmą warunków zobowiązania. Wyrażali oni wdzięczność Kościółowi za podjęte starania. Obiecali sprawę rozważyć z punktu widzenia dobra ogólnego. Jednakże:

- a) nie mają pewności, że pozostali uwięzieni zostaną uwolnieni;
- b) czując się niewinni, obawiają się, by swoją zgodą na warunki nie zaakceptowali bezprawia;
- c) nie mają pewności, jak ta decyzja zostałaaby przyjęta w społeczeństwie, czy nie osłabiłaby postaw społecznego oporu”¹⁹.

25 kwietnia ks. Orszulik przedstawił starania podjęte na rzecz uwolnienia „jedenastki” papieżowi w Rzymie. Jan Paweł II otrzymał też notatkę o przebiegu rozmów z więźniami od doradców Solidarności. Przyjął inicjatywę z dużym zainteresowaniem, widząc ją w perspektywie międzynarodowej i zabiegów o zniesienie sankcji gospodarczych, jakie Stany Zjednoczone nałożyły na PRL z powodu stanu wojennego. „Ojciec Święty jest zdania, że Polska jako kraj, jako naród, ulega

¹⁷ Archiwum Ośrodka Karta, Kolekcja Jacka Kuronia, Wspomnienie Kuronia o Adamie Michniku, mps.

¹⁸ P. Raina, *Troska o internowanych...*, s. 245–248.

¹⁹ *Ibidem*, s. 233.

coraz większej pauperyzacji i zależności od Wschodu” – notował ks. Orszulik. Jan Paweł II podkreślał wszakże, że cała grupa uwięzionych powinna wyrazić zgodę na wspólne dla wszystkich rozwiązanie²⁰.

Tymczasem niezależne rozmowy z więźniami przeprowadził przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ Emilio de Olivares. 30 kwietnia, 1 i 2 maja spotkał się z każdym z nich (poza Michnikiem, który się na to nie zgodził) i proponował wyjazd na pół roku lub rok za granicę z rodzinami z gwarancją powrotu do kraju – pod warunkiem powstrzymania się od działalności politycznej. Wszyscy odmówili. Akcja Olivaresa, niezgodniona z Kościołem ani z Zespołem Dobrych Usług, była zapewne próbą powrotu do pierwotnej koncepcji wyjazdowej. Nie wiemy, w jakim stopniu została skoordynowana z władzami PRL, ale wysłannik ONZ powoływał się na uzgodnienia z Jaruzelskim.

5 maja w tych samych miejscach co poprzednio z „krajówką” rozmawiali Chrzanowski i Stelmachowski, a z korowcami Lipski, Olszewski, Rybicki i Maria Wosiek. Odbyła się też osobna rozmowa w szpitalu z Jurczykiem. Decyzję odłożono do wspólnego spotkania wszystkich uwięzionych²¹. Doszło do niego 12 maja w Chylicach. Przywieziono nań z więzienia szóstkę z „krajówki”: Gwiazdę, Jaworskiego, Modzelewskiego, Palkę, Rozpłochowskiego i Rulewskiego oraz trójkę z KOR: Kuronia, Romaszewskiego i Wujca. Michnik nadal odmawiał podjęcia rozmów, a Jurczykowi lekarze nie pozwolili na opuszczenie szpitala. Zespół Dobrych Usług reprezentowali Chrzanowski, Geremek, Gieysztor, Lipski, Mazowiecki, Olszewski, Rybicki, Stelmachowski, Wielowieyski i Maria Wosiek.

Dramatyczną chwilami dyskusję między więźniami – po raz pierwszy zgromadzonymi razem – i doradcami szczegółowo opisuje Geremek. Dla uzupełnienia jego relacji warto zacytować streszczenie prezentowanych wówczas opinii z notatki

przygotowanej przez doradców Solidarności dla abp. Dąbrowskiego. „W dyskusji zarysowały się różnice w stanowiskach uwięzionych osób. Mimo to można przedstawioną argumentację w sposób syntetyczny ująć następująco:

1) Przedstawioną im propozycję rozpatrują oni przede wszystkim nie z punktu widzenia swego osobistego losu, lecz z punktu widzenia ogólnej sytuacji kraju, wierności ideałom oraz z punktu widzenia odbioru społecznego;

2) Przeciw przyjęciu wynegocjowanych przez Episkopat warunków uwolnienia przemawia przede wszystkim wzgląd na solidarność z innymi uwięzionymi, z działaczami Solidarności prowadzącymi walkę w podziemiu oraz wzgląd na osłabienie ducha oporu w społeczeństwie. Wyjście z więzienia za zobowiązanie do niewystępowania w sprawach publicznych zostanie odczytane jako ulegnięcie presji, rodzaj kapitulacji, może być formą zgorzenia i moralnego rozbrojenia;

3) Gwarancje uwolnienia wszystkich pozostałych uwięzionych są enigmatyczne, nie zostały sprecyzowane jasno i zobowiązująco i nie można być pewnym, czy władze je dotrzymają;

4) Bez ogólniejszych rozwiązań politycznych więzienia i tak będą się zapełniać, ponieważ opór społeczny będzie trwał;

5) Za przyjęciem propozycji przemawia to, że jest ona przedstawiona przez Episkopat, podstawowy czynnik zaufania społecznego w Polsce, że jej realizacja wzmocni pozycję Episkopatu w stosunku do rządu, że może prowadzić w konsekwencji do poszerzenia strefy wolności, otwarcia na Zachód, zahamowania postępującej pauperyzacji społeczeństwa i poprawy ogólnej sytuacji;

6) Jest to jednak rezultat niepewny, gdyż sytuacja nie świadczy o gotowości obecnych władz do rozwiązywania ogólnych problemów kraju w sposób wychodzący naprzeciw postulatowi społeczeństwa”.

²⁰ *Ibidem*, s. 244.

²¹ *Ibidem*, s. 248–249.

W przeprowadzonym pod koniec spotkania tajnym głosowaniu nikt nie optował za bezwarunkowym przyjęciem oferty władz. Pięciu spośród aresztowanych głosowało przeciw, czterech wypowiedziało się za, ale „z zastrzeżeniami”. Ponieważ przyjęto założenie, że decyzja musi być wspólna i obejmować wszystkich, oznaczało to odrzucenie propozycji. Wobec negatywnej opinii większości, do której należało doliczyć niebiorącego udziału w głosowaniu Adama Michnika, doradcy uznali swoją misję za zakończoną. Powrót do negocjacji z rządem miałby sens jedynie wtedy, gdyby płaszczyzna rozwiązań obejmowała obok sprawy więźniów realizację podstawowych postulatów społecznych – napisali 14 maja 1984 r. w notatce dla abp. Dąbrowskiego²². Nawiązał do tego tegoż dnia ks. Orszulik w rozmowie z płk. Zbigniewem Pudyszem z MSW. Stwierdził, że problemu podziemia nie rozwiąże się bez załatwienia sprawy pluralizmu związkowego. Pudysz stanowczo odrzucił tę sugestię, dowodząc, że w Polsce nie ma podziemia, są tylko „niejawne struktury organizacyjne”. Negatywne stanowisko aresztowanych stawiało wedle niego na powrót kwestię przeprowadzenia procesów, o czym miały zadecydować władze nadzędne²³.

Zespół Dobrych Usług spotkał się raz jeszcze w Sekretariacie Episkopatu Polski 29 maja. Dominowało poczucie niepowodzenia i pewnego rozgoryczenia z powodu zarzutów – np. w oświadczeniu TKK – o postawienie więźniów w dwuznacznej sytuacji moralnej. W prasie podziemnej i emigracyjnej pojawiło się sporo głosów popierających decyzję „jedenastki”, a krytycznych wobec zaangażowania Kościoła i doradców. „Trzeba powiedzieć: »Cośmy mogli uczynić, uczyniliśmy, służy nieużyteczni jesteśmy«” – podsumował 31 maja ks. Orszulik w piśmie do prymasa. Dodał, iż do sprawy można będzie wrócić, ale już w innym

składzie, gdyż nie wszyscy uczestnicy zespołu „kierowali się tymi samymi intencjami, aby osiągnąć cel”²⁴. Nic nie potwierdza tej niezbyt lojalnej wobec świeckich współpracowników supozycji Orszulika. Doradcy Solidarności zaangażowani w uwolnienie „jedenastki” mieli różne poglądy na temat granic ustępstw wobec oferty władz, ale wszyscy w dobrej wierze poparli inicjatywę Kościoła, pozostawiając wszakże wybór aresztowanym kolegom.

Podjętą przez nich decyzję przyjęli ze zrozumieniem, choć oznaczała fiasko wielomiesięcznych zabiegów i przekreślenie nadziei na szersze polityczne otwarcie. Jednak to więźniowie mieli rację, odrzucając warunki reżimu. Dwa miesiące później, 21 lipca 1984 r., sejm uchwalił bezwarunkową amnestię. Zakłady karne opuścili niemal wszyscy (660) więźniowie polityczni (z wyjątkiem Bogdana Lisa i Piotra Mierzejewskiego oskarżonych o zdradę, którzy zostali zwolnieni w grudniu 1984 r.).

* * *

Przywódca demokratycznej opozycji, którym wiosną orwellowskiego roku 1984 komunistyczny rząd oferował warunkową wolność, wybrali więzienie. I solidarność z innymi uwięzionymi kolegami – odrzucając specjalne traktowanie, nie zgadzając się na spętanie sobie rąk i zaniechanie niezależnej działalności. Zamiast jechać na Łazurowe Wybrzeże, proponowane szerokim gestem przez gen. Kiszczaka, pozostali w celach na Rakowieckiej. Ich niezłomność stanowiła nie tylko dowód charakteru – była właściwą polityką na tamtym etapie. Władze PRL zabiegające o międzynarodowe uznanie wolały uniknąć procesów politycznych. Po odrzuceniu oferty przez aresztowanych ekipie Jaruzelskiego pozostała tylko amnestia jako

²² *Ibidem*, s. 251–253.

²³ *Ibidem*, s. 261–262.

²⁴ *Ibidem*, s. 265–267.

sposób na zakończenie problemu „jedenastki”, a wraz z nią innych więźniów.

Negocjacje prowadzone w latach 1983–1984 z rządem za pośrednictwem Kościoła nie były jednak czasem straconym. Proces ten zaowocował powstaniem więzi zaufania i wzajemnego szacunku między grupą doradców Solidarności, wśród których byli zarówno katolicy, jak i ludzie dalecy od wiary, a przedstawicielami epi-

skopatu. Ksiądz Alojzy Orszulik – mimo cytowanej wyżej uwagi – współpracował w przyszłości bardzo blisko z Bronisławem Geremkiem, Tadeuszem Mazowieckim i Andrzejem Stelmachowskim. Model poufnych politycznych kontaktów ludzi Solidarności z przedstawicielami władz z udziałem kościelnych emisariuszy został zastosowany z powodzeniem w przełomowych latach 1988–1989.